Nr. 268. Kraków, Poniedziałek dnia 12 Sierpnia 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. Szewska L. 21.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:			
Rocznie złr.	6·	Kwartalnie	1·50	Rocznie złr.	7·20	Miesięcznie . ct.	60
Półrocznie	3·	Miesięcznie . ct.	50	Półrocznie	3·60	W Niemczech:	
				Kwartalnie	1·80	Kwartalnie	3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejsc. po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza. **Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

Ciekawe szczegóły

do historyi niebezpieczeństwa żywiołu polskiego dla Prus, znajdujemy w „Dzien. Pozn.,“ w korespondencyi z pod Ryńska. Piszą tam mianowicie:

„Kwestja przybywających robotników narodowości polskiej do Prus Zachodnich na robotę, ma na teraz znaczenie tylko dla obwodu rejencyi kwidzyńskiej. Obwód gdański położony bowiem daleko od granicy Król. polskiego, „inwazya“ więc nie grozi mu bezpośrednio. Za tem idzie, że choć i dla tamtejszej rejencyi obowiązuje to samo, prezydent gdański nie widzi potrzeby powtarzania przepisów anti-polskich, które znane są władzom powiatowym i niższym, ale w tamtejszem położeniu są obecnie bez praktycznego znaczenia.

„Rejencye Prus Wschodnich, lubo mają także powiaty nadgraniczne, uważane bywają w rozumieniu wyższych władz pruskich za usunięte już z wszelkiego niebezpieczeństwa polonizacyi. Gdzie na Mazurach mieszkają Polacy, a są całe powiaty z sobą sąsiadujące z taką ludnością, tam obawa żywiołu polskiego nie jest tak wielka. Wiadomo wszakże powszechnie, że Mazurom Polakom, jako protestantom, pozostawiono używanie języka polskiego jako wykładowego w szkołach elementarnych; że pastorowie języka polskiego wcale w kościele i nauce religii nie nagabują, a w zarządach gmin i w stosunku tych zarządów do władz wójtowskich i powiatowych używa się języka polskiego, jak go się używało dawniej. Zdarza się nawet często, że landraci tamtejsi, poszukując przez pisma publiczne urzędników powiatowych autonomicznych zaznaczają potrzebę znajomości języka polskiego, a nawet za warunek to kładą.“

Tam się więc polskości i Polaków rząd nie boi, bo jedność wiary państwowej, albo raczej ewangelickiej, uważa za dostateczną tarczę, po za którą niemieckość od szwanku bezpieczna nie potrzebuje już usuwania żywiołu polskiego!

Krzywowzrost u dziewcząt.

Docent uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Adolf Lorenz, ogłosił rozprawę o epidemji garbienia pleców, czyli krzywienia kości pacierzowej u dziewcząt.

Na samym wstępie autor czyni uwagę, że ponieważ zamierza mówić o epidemji krzywienia kości pacierzowej, przeto może niejeden posądzić go o przesadę. A jednak zarzut ten byłby niesłuszny, jeżeli się weźmie na uwagę liczbę chorujących na krzywowzrost (Schiefwuchs), w sposób straszliwy wciąż się zwiększającą. Chorobę tę dla tego epidemiczną nazwać można, iż w powstaniu krzywienia się kości pacierzowej znajduje się w gruncie pewien rodzaj zaraźliwości. Nietylko niedorosłe dziewczynki, lecz także ich matki ulegają tej chorobie. Niepowstrzymana siła naśladownictwa jest także pewnego rodzaju epidemją, a wszystkie prawie matki, szczególniej zamożniejszej klasy, w kwestji wychowania córek przesadzają się jedna nad drugą, w celu przeładowywania młodych główek jak największą liczbą nauk, często dla dziewcząt zbytecznych. Otóż to właśnie wpływa niezmiernie szkodliwie na zdrowie córek i późniejszych generacji. Ów tak groźny krzywowzrost bywa zazwyczaj skutkiem przeciążenia dzieci naukami.

Dr. Lorenz potępia ostro przymuszanie dziewcząt do długiego nad książkami w szkołach ślęczenia, na pozbawienie tym sposobem naturalnego dzieciom ruchu. Szczególniej dziewczęta należące do wyższych stanów nierównie cięższemu przeładowaniu nauk, aniżeli tych samych lat chłopcy w szkołach średnich ulegać są zmuszone. Taką metodę wychowania jako szkodliwą należy stanowczo potępiać, gdyż słaba konstytucja niewieściego organizmu nie jest w stanie oprzeć się ujemnym na prawidłowy rozwój wzrostu wpływom. Kiedy u chłopców wzrost postępuje wolniej, równolegle do ich życiowego procesu, u dziewcząt przeciwnie, z niesłychaną szybkością z dziecka dojrzewa od razu dziewica. Im większa intenzywność w rozwoju organicznym, tem łatwiej o jego zakłócenie, tem gorsze, nieuleczalne skutki pociąga za sobą. Mianowicie dziewczęta pochodzenia izraelickiego z dziwną szybkością dojrzewają, a dr. Lorenz utrzymuje, iż w tem leży przyczyna, dlaczego pomiędzy żydówkami najczęściej dają się widzieć krzywowzrosty.

Pensjonaty wychowawcze panien, tak dalece ubiegają się o nadanie uczennicom naukowego wykształcenia z pominięciem odpowiedniego ruchu i gimnastycznych ćwiczeń ciała, że to staje się istną ich zdrowia ruiną i źródłem rozmaitych późniejszych chorób. Dr. Lorenz żąda w wychowaniu dziewcząt zwracania większej uwagi na szczególne właściwości ich fizycznego organizmu. Dowodzi on, iż krzywienie się kości pacierzowej, jest skutkiem obarczania dziewcząt pracą, wymagającą długiego siedzenia. W procesie rozwoju

TALMI-ŻONKA.

3) NOWELLA

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy)

* * *

Brylant szlifowano dalej.

Jasnowłosa Katinka zaczęła tracić swoją naturalną nieśmiałość i wstępowała już w stadjum, w którem dziecinna niezaradność przybiera rolę wyrafinowanej kokieteryi. Na bale uczęszczała bardzo chętnie.

Jej mąż uwydatniał jeszcze więcej tę zmianę, ponieważ, gdy oboje byli na balu pozostawał w sali tańca; nie gonił już za rozkoszami bufetu, lecz umieściwszy się w cieniu *podocarpusa* obserwował ztąd towarzystwo, ostrogami kreśląc wielkie litery na wywoskowanej posadzce.

„Patrz-no“, odezwała się raz Anna Jelenowna do swego kuzyna, „jak melancholijnym staje się biedny Prokop Aleksiejewicz. Czyżby on był zazdrosny?“

„Naturalnie, że nim jest“.

„Z powodu ciebie, może?“

„Z powodu mnie — nie; ale — o ciebie“.

„Jakto — o mnie?“

„Wiesz dawno przecie, że jest w tobie zakochany“.

„Bez żadnych widoków. Wszakże ma żonę“.

„Mój przyjaciel, Prokop Aleksiejewicz, gra w zupełnie przeźroczyste karty. Przywiózł swoją wiejską niewinność do tego nowego Babilonu w tej niezłomnej nadziei, że mu ją tutaj uwiodą, a następnie będzie mu łatwo z nią się rozwieść“.

„Jak możesz nawet przypuszczać coś podobnego? Złośliwcze“.

„Alboż i ty nie jesteś nim zajętą? Doprawdy, miałbym ochotę uprzątnąć te przeszkody w spełnieniu waszych życzeń“.

„Strzeż się! Znam Katinkę Darinkownę. Jest to stworzenie nieprzystępne i wierne“.

„Eh, dzikie gruszki są póty twarde do zgryzienia, póki się nie ulęgną. Sądzę, że was sobie zobowiążę“.

„Nie mów takich bezeceństw do mnie. Wszakże nie masz zamiaru popełnić zbrodni?“

„Czyż to będzie zbrodnią uszczęśliwienie czworga ludzi?“

„Ja jednak w to nie wierzę“.

„A więc, załóżmy się“.

„O co?“

„O Wieczór Rubinsztajna“.

„Dobrze“.

Po tych słowach Teodor Iwanowicz zbliżył się do Prokopa Aleksiejewicza.

„Cóżeś tak melancholijnie nastrojony! O czem tak dumasz samotnie?“

„Jest mi dzisiaj czegoś głupio“.

„Dla tego na posadzce kreślisz ostrogami same wielkie *A*“.

„Masz wściekły wzrok“.

Następnie Prokop opuścił swój kącik rozmyślań i prosił Anny Jelenowny do następnego kadryla. Teodor Iwanowicz z Katinką Darinkowną tańczyli *vis à vis*. Przy *tour de mains* Katinka Darinkowna uścisnęła z wielkim ogniem rękę Anny Jelenowny, przepraszając potem niezręcznie:

„Ach, daruj pani, sądziłam, że to ręka kogo innego“.

* * *

Wieczorem Rubinsztajna nazywano w Petersburgu zebranie towarzyskie, na które przybywał sławny ten kompozytor-muzyk i klasyczną grą na fortepianie czarował wysoki świat petersburski.

Gospodyni domu była rozpromieniona i mistrz nie tylko, że nad swój zwykły program wykonał kilka utworów po kolacyi, ale uprzejmość swoją posunął nawet do tego stopnia, iż ukończywszy grę, prosił dopóty Anny Jelenownej, aż ta po długim oporze, zdecydowała się wreszcie usiąść do fortepianu. Podczas wykonania etiudy Szopena wielki mistrz sam odwracał nuty pięknej damie.

Tego rodzaju biesiada artystyczna zdolna jest zaabsorbować całą uwagę dystyngowanego towarzystwa. Wszystkich oczy zwrócone są na czarodziejskie klawisze i na biegające po nich czarodziejskie palce.

Jeśli brak kogo z towarzystwa, nikt na to nie zwraca uwagi. A jeżeli zauważy, nie zatrzymuje tego w pamięci. Gdyż rzeczywiście, nietylko w „północnym“ Paryżu, ale nawet we właściwym, znajdują się tak nędzne dusze, które nie opuszczą bakkarata za wszystkie skarby tonów świata całego. Są jednak w Petersburgu i tacy, którzy po kolacyi siedzą na końcu stołu i zapijają szampana, woląc napawać się jego szumem, niż melodją.

Do najpierw wymienionych należał między innymi Prokop Aleksiejewicz; do drugich zaś Teodor Iwanowicz. Jeden grał, drugi pił.

(Dalszy ciąg nastąpi).

szybkiego wzrostu, kości są miękkie i nie posiadają dostatecznej siły odpornej. Pod wpływem nierównego nacisku, nierównie się też proces wzrostu odbywa i oto w tem należy szukać przyczyn krzywego rośnięcia. Źródłem nieodpowiedniego organizmowi nacisku na kość pacierzową, są zajęcia wymagające długiego siedzenia. Powszechnem jest mniemanie, jakoby podczas siedzenia muszkuły były wolne od pracy, a tymczasem przeciwnie, z małemi bardzo wyjątkami co do trzymania ciała, muszkuły są w ciągłej pracy i natężeniu. Im dłużej się siedzi, tem więcej najsilniejsze nawet muszkuły męczą się, słabną.

Dla uniknienia skrzywień kości pacierzowej potrzeba koniecznie zmienić i uprościć system naukowy dla dziewcząt, potrzeba zmniejszyć zajęcia wymagające długiego siedzenia; nawet podczas nauki pisania, należy czujnie baczyć na pochylenie ciała, na dostarczenie siedzeń z odpowiedniemi do oparcia poręczami. Matki i nauczycielki nieustannie wołają na uczennice: „siedźcie prosto!“ Zdaniem dr. Lorenza, powinny wołać: „siedźcie oparte!“

Wychowanie dziewcząt powinno mieć przedewszystkiem na względzie, podczas krytycznego rozwoju organizmu, higieniczne pielęgnowanie ciała, inaczej proste rośnięcie krzyża staje się niemożliwe. Kształcenie serca, duszy i cnót niewieścich, do których w wyższych zakładach naukowch tak mało przywięzują wagi, nie wchodzi w kolizją z wymaganiami hygienicznemi, które prawdę mówiąc, bez porównania więcej znaczą, aniżeli encyklopedyczne wychowanie panien, mało praktycznego pożytku przynoszące. Niewłaściwe ładowanie w główki dziewcząt rozmaitych nauk, czyni je później niezdatnemi do pełnienia obowiązków rodziny. Małżeństwo jest kamieniem probierczym zdrowotnego stanu niewiasty. Wtedy dopiero, po zamążpójściu, następuje kara za wszystkie grzechy pensjonatowego wychowania. Niedawno z ust znakomitej osobistości wyszło zdanie? „Człowiek jest najważniejszym państwowym i społecznym kapitałem!“ Któż temu zaprzeczy! Któż zarazem nie przyzna, iż fundamentem wartości tego państwowego kapitału jest — zdrowie niewiast?

Co też to walka o byt wytwarza!

Władze francuzkie obliczyły, że w Paryżu jest 1975 profesyj! Lecz obok tych przyznanych, zarejestrowanych fachów istnieją w wielkim grodzie nadsekwańskim profesje, które do żadnej rubryki wciągnąć się nie dają, a są przecież profesjami regularnemi, bo dają posiadaczom swym utrzymanie, a prawem zakazane nie są. Tych kilka jako nieznanych u nas, wyliczymy:

B u d z i c i e l (le reveilleur), jest to specjalista, co wstaje przed czwartą rano i przez parę godzin chodzi po pewnych ulicach i zatrzymując się przy niektórych domach, wykrzykuje, wyśpiewuje, lub wygwizduje tak długo, aż otworzy się które okno i wyleci z niego ochrypłe i opryskliwe, ale dobitne „dobrze“. Jest to robotnik, który musi się stawić na pewną godzinę do zakładu, w którym pracuje, a nie ufając sobie, zawarł ugodę z „budzicielem“, aby go zawczasu budził Kosztuje to: dziennie 5 centymów, tygodniowo. 10 centymów, miesięcznie 1 franka.

Takich klijentów ma przecięciowo każdy „budziciel“ około stu i zarabia miesięcznie 120 do 150 franków za budzenie, a kilkanaście franków za spełnianie innych poleceń swojej klijenteli. W każdej dzielnicy robotniczej Paryża funkcjonuje z tuzin tych specjalistów, cieszących się wszelkiemi prawami obywatelstwa, zdrowiem i.... zaufaniem.

Dalej: z a w i ę z y w a c z k r a w a t ó w. Ten mieszka zwykle o parę kroków od jednego z klubów, liczących w gronie swym członków, reprezentantów „złotej młodzieży“. Ma salonik elegancko umeblowany i w nim parę manekinów (lalek), które stroi śnieżna koszula o tęgo wykrochmalonym kołnierzyku i biały batystowy, lub czarny, atłasowy krawat. Między godziną szóstą a siódmą popołudniu, przychodzą tu dandysi we frakach pod paltotami, siadają w fotelach i oddają swą szyję w ręce „mistrza“, który usuwa krawat „prowizoryczny“, włożony tylko na przejście z mieszkania do owego saloniku i zawiązuje inny, świeżutki, w węzeł, cieszący się aprobatą powag klubowych w dziedzinie mody. Dla oka profana nie ma w tem węźle nic misternego, dandysi jednak poznają po drobnych szczegółach rękę artysty. Tych „zawiązywaczy krawatów“ jest w Paryżu trzydziestu kilku, zarabiających 4 – 6 tysięcy franków rocznie. Zawiązanie krawatu w lokalu kosztuje jednego franka, we własnem mieszkaniu klijenta dwa i trzy franki, stosownie do odległości.

L a k i e r n i k d r o b i u, a więc kur, kaczek, indyków itp. Ten praktykuje we wszystkich dzielnicach Paryża, gdzie znajdują się sklepy handlarzy pieczystem (les rotisseurs) i trudni się „upiększaniem“ dziobków i łapek ptaków wystawionych na półmiskach w oknach sklepowych. Dawniej takich lakierników było kilkudziesięciu, dziś pozostało zaledwie kilku. Zarobek ich stanowi: kawałek pieczystego i 10 centymów od tuzina wylakierowanych sztuk drobiu. Dostając codziennie kilkanaście takich porcyj pieczystego, lakiernik zbywa je następnie pewnym jadłodajniom, które przerabiają je na „świeżutkie“ potrawki.

Oto znowu profesja nowonarodzona: m a n i f e s t a t o r. Stronnictwa biorą na żołd rozmaite indywidua, oddając ich pod rozkazy członków „rozsądnych“, a ci biorą ich z sobą na różne zgromadzenia, gdzie za umówionym znakiem „manifestatorzy“ biją oklaski lub gwiżdżą. Największą liczbą „manifestatorów“ posługuje się w ostatnich czasach bulanżyzm. Płacą im po franku i po dwa za demonstracyą, niekiedy więcej, jeżeli demonstracya odbyć się ma na ulicy. Tłumnie zgłaszają się oni do komitetów i redakcyj pism bulanżystowskich, rekomendując się: „*Je suis le manifestateur*“.

Rodzicielką „tych specjalności“ jest potrzeba.

DYMISJE W TEATRZE KRAKOWSKIM.

Z dobrego źródła dochodzi nas wiadomość, iż Artyści naszej Sceny: p. F e l i k s i e w i c z, p. S t ę p o w s k i, pp. W ó j c i c c y, oraz pp. S i e m a s z k o w i e — otrzymali dymisję.

Na miesiąc, czy dwa naprzód, stosownie do litery kontraktu, Dyrekcja teatru wypowiedziała im *engagement* i z początkiem nadchodzącego sezonu pomienieni artyści przestają należeć do personalu teatru krakowskiego. Stało się to zaś, jak nas zapewniają, li-tylko z powodu, że Dyrekcja teatru znalazła się w tem „szczęśliwem położeniu“, mogąc angażować ze Lwowa pp. Żelazowskich, p. Pysznik, p. Frenkla i p. Ruszkowskiego.

Czy istotnie to „położenie“ uważać można za „szczęśliwe“ dla Dyrekcji, spierać się nie chcemy, wprost jednak twierdzimy, iż wytłumaczyć ono nie zdoła „puszczenia w świat“ długoletnich i zasłużonych pracowników Teatru krakowskiego, bez dania z ich strony najmniejszego ku temu powodu.

Personal dotychczasowy Teatru krakowskiego poczytywany był, zarówno przez nas jak i oba tutejsze dzienniki, za d o d a t n i ą stronę obecnej Dyrekcji. Zmiany jego nikt się nie domagał, a jeżeli Dyrekcja spotkała się kiedykolwiek z zarzutami w kwestji personalu, dotyczyło to tylko jego n i e d o s t a t e c z n o ś c i. Gremialna zaś odmiana sił artystycznych, jaka następuje, liczebnego braku chyba nie zastąpi.

Wątpimy również, czy i publiczność dymisje obecne poczyta jako zasługę Dyrekcji, która wprawdzie powraca jej kilku dawnych ulubieńców, ale kosztem tych właśnie artystów, którzy poświęcili dla niej szereg lat użytecznej pracy.

KRONIKA.

Książe Biskup krakowski odbywa obecnie wizytację dyecezyi krakowskiej, aż do 24 b. m J. O. ks. Biskup rozpoczął wizytację od dekanatu wielickiego, mianowicie onegdaj udał się na Podgórze, zkąd powrócił wieczorem do Krakowa. Wczoraj J. O. ks. Biskup ponownie wizytował Podgórze, a przy tej sposobności udzielił św. Sakramentu Bierzmowania 685 osobom. Ks. Biskupowi asystował honorowy kanonik warszawski ks. Krzymiński, proboszcz z Morawicy. J. O. Ks. Biskup dopełnił również wczoraj poświęcenia „Domu Przytułku“ na Podgórzu, ufundowanego ofiarą obywatelską.

Reprezentacja m. Podgórza przyjmowała wczoraj J. O. ks. Biskupa obiadem, w czasie którego burmistrz podgórski p. Adamski, wnosząc zdrowie J. O. ks. Biskupa wygłosił mowę, zaznaczając w niej potrzebę katolickich uczuć i życia katolickiego u nas Polaków, gdyż tylko w jedności z Kościołem możemy doczekać się lepszej doli dla naszej Ojczyzny.

J. O. Ks. Biskup odpowiadając na przemówienie p. burmistrza podgórskiego, zaznaczył między innemi, iż „wzorem dla nas winien być Nasz Monarcha, który głębokie swoje uczucia katolickie manifestuje przy każdej sposobności i stwierdza je praktykami religijnemi. Gdy J. O. ks. Biskup udawał się do Rzymu, Monarcha polecił Mu wyrazić Ojcu św. Swoją synowską miłość i przywiązanie.“

Pod wieczór J. O. ks. Biskup powrócił również do Krakowa, zkąd dzisiaj po odprawieniu Mszy św. udaje się w dalszą wizytację.

JE. Namiestnik udał się do Wiednia, gdzie onegdaj konferował z hr. Taaffe.

† **Aleksander Szedler**. W dniu 9 b. m. zakończył życie w Krakowie Aleksander Szedler, wysokich zasług pedagog, od młodości poświęcony zawodowi nauczycielskiemu. S. p. Szedler wychował kilka pokoleń znakomitych rodzin w kraju, a między innemi kierował wychowaniem hr. Kazimierza Badeniego, dzisiejszego Namiestnika Galicyi. Jako mąż prawego charakteru ś. p. Szedler ceniony był i szanowany powszechnie. Cześć jego pamięci!

Redakcja „Wiener Communal Presse“ zawiadamia nas, że znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, iż z początkiem nadchodzącego roku szkolnego może umieścić b e z p ł a t n i e kilkoro biednych dzieci g ł u c h o n i e m y c h, bez różnicy wyznania i narodowości, w wieku lat 6—13, w którejkolwiek ze szkół głuchoniemych. Zgłaszać należy się wprost do Redakcyi (Wiedeń IX Garnisongasse 1). Proszący żadnych kosztów nie ponoszą, gdyż to jest uczynek humanitarny.

Ks. Stan. Stojałowski 9 b. m. wypuszczony został na wolność z więzienia śledczego.

Kiedy przybędzie? Oczekiwane w Krakowie arcydzieło Henryka Siemiradzkiego „Fryne“ jeszcze nie nadeszło. Mistrz przyrzekł wprawdzie Zarządowi Tow. Sztuk pięknych przysłać je do Krakowa, nie oznaczył jednak terminu, w którym to nastąpi, oraz nie odpowiedział dotąd, czy zgadza się na przedłożone mu warunki. W imieniu Krakowian oczekujących z upragnieniem uroczej „Fryny“ zasyłamy do Mistrza gorącą prośbę: Pozwól nam ją ujrzeć, jak najprędzej!

Próbka stylu. „Gazeta Przemyska“, przyznając się, iż przedrukowała z „Kurj. Krak.“ krakowiaki powyborcze, pisze: „Umieściliśmy „Krakowiaki“ n i e r o s z c z ą c s o b i e d o n i c h w c a l e o r y g i n a l n o ś c i.“

Zabawa w parku Swoszowickim, jak nam donoszą, zapowiedziana na dzień 4 sierpnia b. r. odbyła się w połączeniu z loteryą fantową ku ogólnemu zadowoleniu zebranych i bawiących się osób nadspodziewanie pomyślnie. Każdego z obecnych zadziwiała dobrana, liczna i dosyć bogata ilość ułożonych i wystawionych fantów, zebranych od życzliwych i hojnych, a straży ogniowej mogilańskiej przychylnych dobrodziejów. Późnym wieczorem zakończono ciągnienie loteryi i rozdanie wylosowanych fantów, następnie rozpoczęto w sali balowej zakładu ochocze tańce, zakończone z brzaskiem następnego dnia.

Zarząd mogilańskiej Ochotn. Straży ogniowej, z poczucia wdzięczności wychodząc, składa na tem miejscu głębokie podziękowanie wszystkim Paniom i Panom, którzy czy to ofiarnością swą, czy też braniem udziału w urzeczywistnieniu zabawy byli czynnymi. W szczególności: Wielm. Starzewskim, właścicielom Swoszowic, za bezinteresowne odstąpienie parku i sali balowej na pomienioną Zabawę, jak niemniej za podjętą a niezmordowaną działalność przez ciąg trwania tejże, następnie Szanownemu Komitetowi zabawy za podjęte trudy, niemniej p. Szczepanowi Ballowi, nauczycielowi z Mogilan, za miłą niespodziankę jaką urządził wśród przestanku odśpiewaniem kilku utworów dobranych ze swym „Chórem“ z członków ochotn. Straży ogn. mogilańskiej złożonym, którego czynnym jest kierownikiem; nareszcie p. Mądrzykowskiemu za bezinteresowne spalenie ogni sztucznych—wszystkim, staropolskiem: „Bóg zapłać“ prosząc, by i nadal zechcieli nas tą samą otaczać życzliwością.

Pomnożenie sił galic. Prokuratoryi skarbu. Rozporządzeniem 30 lipca b. r., Cesarz zezwolił na pomnożenie posad etatowych konceptowych przy Prokuratoryi skarbu we Lwowie wraz z ekspozyturą w Krakowie, o 1 radcę, 1 sekretarza, 4 adjunktów, 4 koncepistów i o 4 adjuta po 500 złr. dla koncypientów, a nadto w dziale manipulacyjnym o 2 oficjałów i 3 kancelistów. Rozporządzenie wejdzie w wykonanie z dniem 1 stycznia 1890 r.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej. W sprawie obowiązku uczęszczania dzieci do szkół ludowych, podaje się z mocy ustawy szkolnej z r. 1873 i 1885 następujące postanowlenia do wiadomości i zastósowania się: 1.) W dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r. obowiązani są rodzice i opiekunowie po pierwszy raz wpisać do szkoły dzieci urodzone w r. 1883. W tym celu wydawane będą, o ile doręczone nie zostaną, w biurze tutejszej c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej (ul. Do-

minikańska l. 3.) codziennie od dnia niniejszego ogłoszenia od 11 godziny przed do 1 popołudniu bezpłatne kartki wpisowe wraz z potwierdzeniem daty urodzenia dziecka. Tylko za okazaniem kartki wpisowej może być dziecke do szkoły przyjęte.

Rodzice lub opiekunowie, którzy życzą sobie kształcić dzieci w domu winni przy zgłoszeniu się po kartkę wpisową złożyć oświadczenie, że dziecko będzie uczyło się prywatnie w domu.

2.) Dzieci, które uczęszczały do szkoły ludowej i tej nie ukończyły, obowiązane są zgłosić się w dniach 29, 30 lub 31 sierpnia b. r. z ostatniem świadectwem szkolnem do tej samej szkoły, do ktorej uczęszczały. Pozwolenie przyjęcia dziecka w innej szkole mają rodzice lub opiekunowie wyjednać sobie w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej przez ustne zasadnienie powodu zmiany. 3.) Dzieci, które ukończyły szkołę ludową, obowiązane są wpisać się w dniach 20, 30 lub 31 sierpnia b. r. na naukę dopełniającą w tej samej szkole, do której uczęszczały. Jeżeli zaś wstąpiły do szkół wyższych, mają się wykazać z tego do dnia 3 września b. r. potwierdzeniem Dyrekcyi zakładu, do którego wstąpiły. 4). Rodzice lub opiekunowie nie stosujący się do niniejszych postanowień, będą pociągani do odpowiedzialności w myśl art. 43 ustawy szkoln. z roku 1873.

Komitet 2. Zjazdu prawników i ekonomistów polskich we Lwowie ogłasza, iż wskutek śmierci nieodżałowanej pamięci prof. dr. Maurycego Fierichа, spada z porządku dziennego referat tegoż „O postępowaniu zaocznem w ustnem postępowaniu cywilnem“, — jego miejsce zaś na III posiedzeniu sekcyi prawniczej zajmie referat Dr. Leona hr. Pinińskiego „O zasadach nowego projektu austryackiej ustawy karnej“. Przy tej sposobności komitet z przyjemnością konstatuje, iż dotąd już znaczna ilość uczestników z wszystkich dzielnic Polski się zgłosiła, — i uprasza o dalsze liczne zgłoszenia pod adresem: Dr. Ernesta Tilla we Lwowie, ulica Pańska l. 7.

Teatr. Dziś na dochód chórów i orkiestry odegrany będzie „Mikado“. Nowe kuplety ułoży pp. Skalski i Myszkowski. Jutro rozpocznie gościnne występy tenor liryczny opery dworskiej w Berlinie p. Maryan Alma. Dzienniki berlińskie z wielkim uznaniem wyrażały się o naszym ziomku.

Warszawa w ciągu ubiegłych lat 15 podwoiła swoje dochody. W r. 1870 magistrat miał wpływów 1,406,212 rs.; w 1884 zaś 3,088.947 rs. Według obliczeń statystycznych, jeden mieszkaniec Warszawy składa rocznie 6 rs. 29 kop. podatku przeciędowo, miasto zaś wydatkuje w stosunku 6 rs. 17 kop. na głowę. Szkół znajduje się w Warszawie 175 (z wyjątkiem zakładów średnich), do których uczęszczało 14,323 uczniów (8,490 chłopców, 5,843 dziewcząt). Magistrat do utrzymania szkół dodaje 52,375 rs. kop. 59.

Z Wielkopolski. Poznański korespondent „Przeglądu“ podaje fakt następujący: „Jakiegoś niższego urzędnika, piszącego się von Zakrzewski, rząd chciał przesiedlić w głąb Niemiec. Okupił się od tej translokacyi tem, że zezwolił i „prosił“ o zmianę nazwiska na von Zackenfels.“ Powinien był jeszcze podziękować za względność, iż mu pozostawiono tę samą, początkową literę nazwiska bo przynajmniej nie potrzebuje zmieniać znaku na bieliźnie!

Małżeństwa mięszane. Do dziennika „Le Monde“ donoszą z Rzymu, że Kurja rzymska wyda wkrótce przepisy, zaostrzające postanowienia o dopuszczalności małżeństw mięszanych. Okazało się bowiem, że w wielu wypadkach małżonek niekatolicki nie dotrzymuje swego przyrzeczenia wychowania dzieci w wierze katolickiej.

Odmładzanie starców. Dwie udałe próby z odmładzaniem starców według metody Brown Sequarda — o której pisaliśmy — miał wykonać węgierski lekarz więzienny, dr. Sikaj, na dwóch starych więźniach. Jeden z nich starzec 75-letni, który przesiedział trzecią część życia w kozie, a cierpiał niezmiernie na reumatyzm i stracił apetyt zupełnie, po trzech wstrzyknięciach „eliksiru młodości“ odrzucił kij a apetyt dostał taki, że je za czterech. Drugi więzień 60-letni już po dwóch wstrzyknięciach doznał ogromnego przyrostu sił i wzrostu apetytu. Więźniowie ci chwalą ogromnie wynalazek Brown-Sequarda.

Szczególny wypadek przeniesienia nosacizny z konia na człowieka, zajmuje żywo koła wiedeńskich medyków. Nieszczęścia tego ofiarą padł pewien tamtejszy dorożkarz Po dwóch dniach męczarni pacjent zmarł pomimo wszelkiej możliwej pomocy ze strony lekarzy.

Nowy wróg człowieka. Z Berlina donoszą: Odkryty został nowy *bacillus*. Profesor Schweininger znalazł u chorego w klinice brodawki skórne, spowodowane przez *bacillusa*, skąd wynika wniosek, że niektóre rodzaje brodawek są przenośne.

Przywiązana sługa. Pisma warszawskie donoszą o słudze, Marjannie Dudek, która służąc przez lat 10 u jednych państwa, nie chciała wyjść za mąż, żeby nie rozstawać się ze swymi służbodawcami. „Fakt ten, pisze „Wiek“, tak rzadki w dzisiejszych stosunkach służbowych notujemy z pośpiechem, dodając, że sami owi służbodawcy, lubo z trudnością, zdołali wreszcie nakłonić poczciwą Maryannę, że oddała rękę swą Andrzejowi Czujowi, z którym kochali się wzajem“.

Dr. Mackenzie pracuje obecnie nad dziełem p. t. „Sześć miesięcy na dworze następcy tronu i cesarza Fryderyka.“ W dziele tem zamieszczone będą wszystkie rozmowy Mackenziego z cesarzem Fryderykiem. Książka nie ukaże się z druku za życia cesarzowéj Fryderykowej.

Przychwycona handlarka dziewcząt. W dniu 4 b. m. jak donosi „*Kur. Rzesz.*“ wyśledziła policya w Rzeszowie handlarkę żywym towarem w osobie Süssli Dienner. Poszukiwaniem za spólnikami powyższej energicznie zajął się inspektor policyi p. Szybalski z ajentem policyjnym Sławińskim, którzy nawet w tym celu udali się do znanej (!) kuplerki w Przeworsku, która była spólniczką Diennerowej. Po przeprowadzonem przedwstępnem dochodzeniu odstawiła policya Süsslę Dienner za prowadzenie handlu dziewczętami i wysyłanie tychże do Ameryki, Prokuratoryi państwa.

Dziewczyna w Mulhuzie, która zasnęła 22 lipca, obudziła się 5 sierpnia. Spała więc snem letargicznym 14 dni.

Huragan w Chinach. W Hong-Kong szalał w końcu lipca huragan, który trwał 48 godzin. W wieku bieżącym jest to pierwszy wypadek tego rodzaju wybryku natury. Pioruny bez przerwy biły przez dwa dni. Szkody są olbrzymich rozmiarów. Srodek miasta Hong-Kong przedstawia obecnie stos ruin. Po dwóch godzinach zaledwie trwania huraganu już woda przechodniom sięgała aż do pasa Wieczorem porwała woda wszystkie mosty. 42 chińczyków poniosło śmierć od piorunów. Deszcz ulewny nie ustawał przez 37 godzin. W porcie 300 bark zostało zatopionych. Około 3000 chińczyków znajduje się bez schronienia; 200 zaś utonęło. Szkody obliczają na 5 miljonów franków.

W sprawie Farkasa donoszą, że pani Telkesy prosiła sędziego śledczego, aby uwolnił jej córkę, gdyż świadczenie i zeznanie dziecka na proces nie mogą mieć żadnego wpływu. Sędzia przyrzekł uwolnić małą Margitę tegoż dnia popołudniu, nie uczynił jednak tego, lecz pozostawił dziecko nadal w mieszkaniu dozorcy więzienia.

Cholera. Podług doniesień z Konstantynopola cholera wybuchła w Mezopotamji.

Żywcem pochowana została niedawno we wsi Dobisze pod Kolinem, właścicielka dóbr pani Zybolav. Trumnę ze zwłokami rzekomo zmarłej umieszczono tymczasowo w niszy grobowca murowanego, który nie był jeszcze skończony. W kilka dni potem zmarła wnuczka pani Zybollavowej, której trumnę obok tamtej umieścić chciano. Któż opisze przestrach grabarzy, gdy zbliżywszy się do grobowca ujrzeli, iż wieko trumny poprzednio tam złożonej do połowy było podniesione i ze szczeliny trumny wyglądała sztywna ręka. Pokazało się, że pani Zybollavowa została pochowana żywcem. Śmierć nastąpiła tylko pozornie, wskutek ataku sercowego. Dochodzenie lekarskie wykazało, że Zybollavowa obudziwszy się w trumnie, żyła tylko krótką chwilę.

SZARADA.

Pierwsze samo — Galileusz kiedy rzekł do słoń-
[ca, —
Wnet się słońce pogrążyło w spoczynku bez
[końca. —
Drugie samo — nie *ja* jestem, nie *on*, i nie *ona*,
Lecz ktoś inny, nierozdzielny z tegoż co my
[grona. —
W każdym lesie, gdy poszukasz, znajdziesz
[*drugie-czwarte*:
Cienkie to dość, giętkie, długie, i niewiele
[warte,
A na odwrót — *czwarte-drugie* — znaczy ta-
[kich ludzi.
Których imię śród zbrodniarzy strach śmiertel-
[ny budzi. —
Czwarte z trzeciem — dziś już wszędzie postęp
[zniwelował,
W Indyach tylko jeszcze ustrój społeczny za-
[chował. —
Wreszcie *wszystko*, acz na liczbach głównie się
[opiera.
Do matematycznych nauk nienależy przecie,
Tylko po stosunkach ludzkich jak najpilniej
[szpera,
Aby raz loiki faktów doszukać się w świecie.—

Lu... Ko...

Pierwszy z Prenumeratorów, który odgadnie niniejszą szaradę otrzyma w nagrodę: Krasickiego „Bajki i Przypowieści“ Osobna nagroda dla Krakowa, osobna dla prowincyi.

Znaczenie szarady z Nru. 262: **polityka**.

Dobre rozwiązanie nadesłali z Krakowa: p. Józef Szklarczyk, pani Marja Chodorowska, p. Adam Koziański. Z prowincyi p. Bronisław Woliński z Miżyńca (nagroda wysłana) p. Zofja Chełczyńska z Miżyńca i p. Amalja Markiewicz z Zakopanego.

Wiadomości polityczne.

— „Corr. de l'Est“ donosi: „Rokowania między Kuryą a Petersburgiem ukończone. Papież zamianuje w najbliższym czasie biskupów dla osieroconych dyecezyj w Król. Polskim“(?)

— „Pester Lloyd“ pisząc o zawarciu przymierza Rosyi z Francją, dodaje: „Jeżeli stało się to już faktem, nie jest to wcale groźniejszem od niespisanego aljansu, jaki był pomiędzy Francją a Rosją. Dalecy jesteśmy od lekceważenia sił militarnych obu tych państw, ale w obec potężnych środków, jakiemi rozporządza potrójne przymierze, zajmują one tylko drugorzędne stanowisko. Nie ma dziś większego powodu do zaniepokojenia i troski, jak przedtem. To samo niebezpieczeństwo i te same środki ochronne istnieją, a jeżeli pierwsze zwiększyło się to i drugie zyskało na rozmiarach.“

— „Daily Chronicle“ donosi, że Rosja w ostatnich czasach przedłożyła Niemcom nadzwyczaj ważne propozycje, które mają na celu sprowadzić najzupełniejsze pogodzenie się obu mocarstw.

— Z Petersburga donoszą do „Berl. Tag,“ że przybycie cara do Berlina nastąpi pomiędzy 24 a 27 b. m. Car uda się z następcą tronu koleją żelazną i przybyć może najprawdopodobniej 25 b. m. Jednocześnie z carem wyjedzie z Petersburga carowa, na jachcie „Dierżawa“ do Danji i po drodze, 27 lub 28 zatrzyma się w Szczecinie lub w Kilonji (Kiel), dokąd przybędą car w towarzystwie ces. Wilhelma i jego małżonki. Wszyscy zabawią tamże jeden dzień, poczem para carska odpłynie do Kopenhagi. Tym sposobem załatwioną będzie ku zadowoleniu obu monarchiń kwestja etykiety, a to ze względu, iż młoda cesarzowa niemiecka nie była w Petersburgu.

— W procesie Boulangera, najgłówniejszą część aktu oskarżenia prokuratora stanowi spotkanie się Boulangera z ks. Hieronimem Bonaparte w Prangins, w celu szukania u tegoż poparcia dla swojej kandydatury, a dalej, iż nawet w Niemczech Boulanger szukał dla siebie stronników, wysławszy do Bismarka rosjanina Cyona (b. redaktora z Odessy) z oświadczeniem że dąży do utworzenia republiki konsularnej, wreszcie skonstatowanie gen. Ferrona, iż Boulanger usiłował przeciągnąć na swoję stronę regimenta. Wszystkie akta procesu dowodzą, początku zamachu stanu.

— „Times“ dowiaduje się, że poseł turecki w Petersburgu, Szakir basza zostanie generalnym gubernatorem Krety z przydaniem mu chrześcianina, jako vice gubernatora.

— Komitet powstańczy na Krecie wydał proklamacyę do wszystkich Greków na całym świecie, aby dopomogli Kreteńczykom do odzyskania wolności.

— Z Aten donoszą, że prezes ministrów, oświadczył wielu deputowanym, iż rząd zwoła Izby, aby naród złożył swoje votum, co do sprawy kreteńskiej.

— „Narodni listy“ donoszą, że na znak przyjaźni Serbji z Czarnogórą, utworzonym będzie w Belgradzie konsulat czarnogórski, w Cetynji zaś konsulat serbski.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg. „Russ. Inw.“ ogłasza telegram z Taszkentu gen. Jafimowicza, który donosi, iż 13 lipca uczyniono zamach na życie emira Afganistanu, Abdurhamana. Żołnierz strzelił do emira i zranił go w rękę.

Strassburg. Ces. Wilhelm z małżonką przybędą tutaj 21 bm., i 23 udadzą się do Metzu.

Paryż. Agent Mondion, cytowany w akcie oskarżenia Boulangera, umieszczał pod pseudonimem „Comte Vasili“ w „Nouvelle Revue“ głośne artykuły o dworach europejskich. Dzienniki ogłaszają skandaliczne listy Boulangera do metressy pani Pourpre.

Wiesbaden. Z Hamburga donoszą, iż z powodu słabości ks. Walji, cofnięto rozkaz zamówienia pokoi tamże dla księcia.

Wiedeń. Milan przybędzie tutaj 17 bm.

Wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny redaktor:
Saturnin Stanisław hr. Szembek.



SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
POJE i RADOMSKI.
W KRAKOWIE ULICA SŁAWKOWSKA L. 1.
GWARANCYA NA 5 LAT
RATY TYGODNIOWE 1 ZŁR.
MIESIĘCZNE 4 ZŁR.
ILLUSTROWANE CENNIKI ROZSYŁAMY DARMO
I OPŁATNIE

4-4